

Pamiętnik Literacki 2011, 2, s. 207-212



Irzykowski wśród prądów epoki

Maciej Gorczyński

MACIEJ GORCZYŃSKI
(Uniwersytet Wrocławski)

IRZYKOWSKI WŚRÓD PRĄDÓW EPOKI

Sylvia Panek, KRYTYK W PRZESTRZENIACH LITERATURY I FILOZOFII. O MŁODOPOLSKICH WYPOWIEDZIACH POLEMICZNYCH KAROLA IRZYKOWSKIEGO. (Recenzent: Marek Hendrykowski). Poznań 2006. Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, ss. 204. „Biblioteka Literacka »Poznańskich Studiów Polonistycznych«”. Komitet redakcyjny: Przemysław Czapliński, Zbigniew Przychodniak, Piotr Śliwiński. Tom 50.

Gdy w odniesieniu do Stanisława Brzozowskiego – tej oczywistej płaszczyzny porównania – można mówić o recepcji ciągłej, głośnej i burzliwej, momentami wręcz konwulsyjnej, wobec Irzykowskiego wypada posłużyć się terminem spokojniejszym: „koniunktura”. W powojennej historii krytyki ostatnie 10-lecie to dopiero (w takim uogólnieniu będzie sporo niesprawiedliwości) druga koniunktura na Irzykowskiego – po bardzo dobrych, intensywnych latach siedemdziesiątych. W jakimś stopniu jest to sytuacja zagadkowa; napisałem „dopiero”, ale przecież należałoby uprzednio wiedzieć, czy to recepcja Brzozowskiego nie przekracza jakichś „normalnych” proporcji. Poza tym brakuje tu jakiejś umożliwiającej wyjaśnienia symetrii: to ostatecznie (i od niedawna) właśnie Irzykowski ma dzieła zebrane (i np. Boy), a nie Brzozowski. Decyduje sporo rzeczy – to niezbyt odkrywca teza – również inicjatywy, zamiłowania i upór poszczególnych osób (komentato-

rów, wydawców), o których zwykle wie się i mówi się niewiele. Pytanie następne musiałyby dotyczyć już ich psychologii.

Jednak zapewne jaśniejszy, logiczniejszy, bardziej „mózgowy” i jakby „uparty” Irzykowski słabiej wpisuje się w chwilowe paroksyzmy kultury humanistycznej. Z tych samych względów jest też mniej poręczny w politycznej legitymizacji. To niektóre powody niepopularności; popularność natomiast ma swoje przyczyny w zdolności Irzykowskiego do wchodzenia w nowe historyczno- i krytycznoliterackie konfiguracje znaczeniowe, w tym, co przed laty Janusz Sławiński nazwał produktywnością tekstu. I nie dotyczy to przede wszystkim – jak się zwykle w takich sytuacjach przyjmuje – hermeneutycznego wymiaru obcowania z dziełem, nowych metod interpretacji, lecz nowych pomysłów periodyzacyjnych, tej najbardziej znaczeniowoczej części działalności historyka. Dlatego przypuszczalnie najważniejszą rolę we współczesnej (XXI-wiecznej) recepcji Irzykowskiego odegrał *Język modernizmu* Ryszarda Nycza (1997) – i to w mniejszym stopniu dlatego, że zawiera przywoływany często rozdział o Irzykowskim, głównie zaś ze względu na początkowe tezy periodyzacyjne i wartościujące o modernistycznej formacji literackiej, zgodnie z którymi najaktywniejsi w pierwszym 10-leciu XX w. krytycy przestają być traktowani jako likwidatorzy Młodej Polski. W ten sposób zakwestionowano kanoniczne wcześniej konstatacje Kazimierza Wyki, osłabiono cezurę 1905 r. i w ogóle wszelkie rozstrzygnięcia allogeniczne oraz stworzono nową całość historyczną. Znaczące efekty można obejrzeć w serii „Modernizm w Polsce” – oczywiście nie tylko tam.

Przez kanon rozumiem tu zbiór zasadniczych przymusów: tez, tekstów i składników faktu literackiego, których w kolejnym podejściu pominąć nie można. Ale już to, co powiedziano, oznacza, że mamy jednocześnie do czynienia z wykuwaniem nowego kanonu krytyczno-opisowego, zawierającego – mówiąc uczenie – niesfalsyfikowaną część poprzedniego. Myślę o licznych artykułach i książkach o świadomości estetycznej inicjalnego etapu modernizmu napisanych w ostatnim 10-leciu, w których Irzykowski był mniej lub bardziej pierwszoplanowym bohaterem. Tylko w latach 2005–2007 wydano 4 książki o nim¹, ale ich autorzy – to część zagadki, o której wspomniano – nie wiedzą o sobie nawzajem. *Krytyk w przestrzeniach literatury i filozofii* Sylwii Panek to wśród nich najmocniejsza kandydatura do kanonu.

Rzecz została skonstruowana wedle „zasady komplikacjonizmu”, co znaczy, że narracja autorki nie jest modelem czasu, ale złożoności przedmiotu. Dlatego miejscami te same cytaty i podobne konstatacje obsługują różne poziomy poznawania dzieła Irzykowskiego – co, oczywiście, nużące nie jest, w żadnym bowiem sensie nie daje efektu powtarzania się. Widać już z tych wstępnych uwag, iż 3 duże rozdziały książki to całości raczej synchroniczne, w których strukturalność kultury literackiej jest uprzywilejowana wobec chronologii. Zdawałoby się, że w ten sposób upośledzone czy pominięte zostają wyjaśnienia ewolucyjne, wskazujące na zmiany poglądów bohatera. Więcej jednak przemawia za słusznością decyzji, o której informuje zawarta w tytule generalizacja historyczna. Przede wszystkim: nie są to wyjaśnienia jedyne, ponieważ w całościach umieszczone zostały małe diachronie – mikrohistorie – które pozwalają autorce śledzić, jak z tekstu na tekst myśl się zmienia, modyfikuje, poprawia (Hebbłowska autokorekta), jak Irzykowski toczy dialog sam ze sobą. Spójrzmy np. na fragment rozdziału *Metoda postępowania krytycznego*: „Rozpoczęta szkicem *Zza kulis krytyki* (1912), a kontynuowana artykułem *Z przesądów krytyki literackiej* (1917), młodopolska polemika z przesądem o podrzędności krytyki wobec poezji znajduje przedłużenie – i komplikacje – w artykułach powojennych: *Godność krytyki* (1929) i *Talent jako fetysz* (1924), w których przedwojenna argumentacja na rzecz

¹ Oprócz książki tu recenzowanej ukazały się: J. Jakóbczyk, *Szachy literackie? Rzecz o twórczości Karola Irzykowskiego*. Katowice 2005. – M. Gołębiewska, *Rzeczywistość i przedstawienie. O tezach filozoficznych Karola Irzykowskiego*. Warszawa 2006. – K. Sądkowski, *Irzykowski i inni. Twórczość Fryderyka Hebbła w Polsce 1890–1939*. Kraków 2007.

równoważności rangi krytyki i literatury, koncentrująca się na wykazywaniu, że »krytyk jest poetą«, a krytyka jest »negatywnym uświadomieniem tęsknoty poezjotwórczej«, zostaje odwrócona (czy też – dopełniona) spostrzeżeniem, że i »poeta (...) musi być zawsze także krytykiem«, a »poezja (...) jest ramieniem krytyki« (s. 75). Oprócz tego, co zaprezentowano, widać tu jeszcze, że konstruowanie całości zwraca uwagę na dalsze ciągi, również te – o czym jeszcze powiem – w których Irzykowski już nie występuje.

Istnieje i mocniejszy argument legitymizujący taką strukturę książki – i jest to, jak się wydaje, argument wspólny badaczy (Wojciech Głowala, Ryszard Nycz), dla których Irzykowski jest twórcą pewnego systemu. Jak sam przekonywał: istnieją „rezerwy”, zbiór stałych poglądów, do których się odwołuje, z których pochodzi polemiczna energia. W jakimś sensie to truizm – skoro *Krytyk w przestrzeniach literatury i filozofii* jest co najmniej drugą monografią systemu Irzykowskiego, lecz jednocześnie literatura przedmiotu dość długo i z nielicznymi wyjątkami konserwowała pogląd przeciwny, głoszący, że mamy do czynienia przede wszystkim z wybitnym polemistą, destruktywnym logikiem (jak go określał Brzozowski), który pojęcia i argumenty konstruuje doraźnie (by szybko porzucić). Ale o polemiczności autorka oczywiście nie zapomina, system przecież jest budowany w sposób specyficzny, poniekąd machinalny, czasem na marginesie krytycznoliterackiej utarczki. Dzięki temu z syntezy wylania się całość niejako egzystencjalna, której cechą naczelną jest „poznawcza żarliwość [...]” (s. 73). Trzeba dopowiedzieć, że Panek nie tylko rekonstruuje przewagi Irzykowskiego, lecz też chętnie staje w jego imieniu do sporu z krytykami powojennymi, a w miejscach, w których krytyk działa w wysokich rejestrach etycznych – w komentarzu pojawia się mowa pozornie zależna.

To rzeczywiście jest synteza – wypada wytłumaczyć się z używanej ciągle nazwy, Irzykowski bowiem został umieszczony wśród prądów epoki. W pewnych partiach tekstu w ogóle nie występuje, co jednocześnie jest zabiegiem dramaturgicznym: otrzymujemy najpierw drobiazgowy opis stanu rzeczy (w pierwszym rozdziale młodopolskie wyobrażenie relacji literatura–krytyka), który później Irzykowskiego „atakuję z pasją”. Bez wątpienia to forma trudniejsza prezentacji wyników badań, oparta na trudniejszej czynności intelektualnej: wyznajdowaniu podobieństw (towarzyszy temu usuwanie pozornych różnic); dla czytelnika – który nie musi patrzeć, jak powstają narzędzia badawcze, jak się zagłębiają w materiał (nie ma tu np. rytualnego omówienia funkcji krytyki literackiej), ale obcuje ze skończoną całością – nieporównanie ciekawsza. Koncepcja złożoności okazuje się na tyle zdecydowana, że autorka potrafi ocenić, czego proporcjonalnie w polskim modernizmie jest mało lub zgoła brakuje – naturalnie nie esencjalistycznie, ale komparatystycznie. I nie ulega gotowym sekwencjom serii fabularnych, które wytworzyła historia krytyki, typu „Irzykowski i Brzozowski”, „Irzykowski i Boy” – co nie znaczy, że te podstawowe zdarzenia i określenia są pominięte; nie są traktowane jako z góry dane punkty wyjścia, a to pomaga w kwestionowaniu oczywistości – w tym sensie to naprawdę nowa książka.

Syntetyczny sposób opisywania ma zarazem dwie wady, z których jedna mogłaby być – gdzie indziej – uznana za zaletę. Zaczynając od pierwszej: dużo jest ustępów wydrukowanych czcionką pogrubioną; celowość jest tu bezdyskusyjna, bo są to rzeczywiście kluczowe, podsumowujące miejsca argumentacji, ale równocześnie ich niemała liczba rodzi podejrzenie o niewiarę w czytelnika i daje efekt nadmiernego dydaktyzmu. Wada pierwsza wzmacnia drugą (choć może w założeniu miała ją likwidować): narracja ukrywa ustępy, które z innych powodów niż chęć konkludowania wolno uznać za mocniejsze. Chodzi o powody, jakimi mógłby się kierować historyk krytyki, i twierdzenia, którymi zmienia się dotychczasowe ustalenia. Jeżeli np. Irzykowski mówi o rozdzieleniu empirycznego autora i podmiotu literackiego, to nie tylko samo sformułowanie jest rewolucyjne, ale również moment – powszechnie uważa się raczej, że jako pierwszy zrobił to (później) Ostap Ortwin. Podobnie niewiele znajdujemy akapitów wypełnionych wprawna i emocjonującą polemiką z autorytetami („brak wnikliwości” Wyki!) – jak ta ze stronic 46–47, kiedy odpiera się, w imieniu Irzykowskiego, zarzuty o relatywizm i brak własnego stanowiska.

Wypada zastrzec istnienie pewnej różnicy: poglądy autora *Paluby* są rekonstruowane systematycznie, a nie jako system w filozoficznym sensie słowa. Jakkolwiek coś z tej dwuznaczności w książce zostaje, bo trudno w niej znaleźć „miejsca puste”, niepewne czy hipotetyczne – wiedza o Irzykowskim jest całkowita (Blaise Pascal radził, by przy lekturze szanować również ciemności). To nieco wtórny skutek wybrania na język poznawczy języka filozofii; teoria literatury i poetyka (to, jak się wydaje, wybór Nycza), czyli drugi z języków używanych przez historiografię krytycznoliteracką, ma tu zasięg ograniczony (ale to właśnie w nim, a nie w filozoficznym autorka tworzy interesujące licencje terminologiczne: „mimetyzm krytyczny” czy „promienista kompozycja” – jako nazwa tekstu z wieloma kierunkami polemiki). Filozoficzność modeluje wyjaśnienia: kwestie (np. *mimesis*, by nie uciekać się do mniej oczywistych przykładów), które mogłyby być przedstawione w pojęciach literaturoznawczych, są tu ukazane przede wszystkim jako problemy teoriopoznawcze lub ontologiczne. Zatem tam, gdzie Nycz mówił o metodzie Irzykowskiego jako o „analitycznym odkrywaniu warunków twórczości”² i o krytycznej teorii języka, autorka będzie operować kategoriami transcendentalizmu i sceptycyzmu poznawczego.

Dawno już stwierdzono (i powtórzono), że Irzykowski to „nieznany polski filozof”, zatem umieszczenie go przede wszystkim wśród prądów filozoficznych wypada oceniać jednoznacznie. I zarazem odnotować straty: to, co powiedziano w poprzednim akapicie, najmocniej odnosi się do rozdziału drugiego (o Friedrichu Christianie Hebbłu) i nieco słabiej do trzeciego (o Brzozowskim), opisujących sceptyczną i liberalną historiozofię Irzykowskiego, a także polemiki w jej obronie. Język metahistorii mógłby ujawnić tropologiczną stronę myślenia o przeszłości oraz pokazać – co byłoby chyba najciekawsze – poglądy na naturę procesu literackiego. Ponadto poglądy historiograficzne samego Irzykowskiego – opisane na s. 153 – są, jeśli wolno tak powiedzieć, intensywnie modernistyczne i ciekawie wyglądałyby w kontekście Haydena White’a czy Franka Ankersmita.

Jest też inne zagrożenie, o którym często pisze Henryk Markiewicz, polegające na widzeniu tez filozoficznych, sformułowanych gdzie indziej, w odmiennych celach i operujących swoistymi pojęciami, jako bezpośrednio wcielonych w postaci bohaterów (*Paluby*, dramatów) i fabularne rozwiązania. Gdy się pamięta znakomite wyświetlenie sprawy *mimesis* i ogólnie przekonań krytyka o poznawczym statusie dzieła literackiego, ale też własne uwagi Irzykowskiego o naturalizmie – zastrzeżeń co do konwencjonalności i fikcjonalności jakoś brakuje.

Uwaga ta ma jednak zasięg ograniczony – nie tylko dlatego, że piszą tak znawcy problematyki modernistycznej i że *Paluba* to ostatecznie literatura intensywnie dyskursywna. Wartościowe wydaje się to, co można przy konsekwentnie filozoficznym nastawieniu zobaczyć. A widać, że krytyki i dialogi Irzykowskiego nie są wymierzone jedynie w najbliższe intertekstualne rejony, ale w źródłowe obszary tradycji nowożytności: idealizm niemiecki, transcendentalizm czy empiriokrytycyzm. Tu pojawiają się następne pytania o decyzje interpretacyjne – stałą wadę filozoficzności stanowi pewna arbitralność.

Trochę np. zastanawia jednostronne potraktowanie filozofii idealistycznej, oparte wyłącznie na opinii Kazimierza Ajdukiewicza, którego ocena jest przewidywalna (by przypomnieć tylko jego stosunek do Romana Ingardena). Co dziwne – w tekście przypisów wartościowanie jest już nieco inne. Nie do końca typowa jest też wizja (przejęta chyba od Leszka Nowaka) filozoficznych paradygmatów: „Berkeley – z danymi zmysłowymi, Kant – z kategoriami rozumu, Husserl z fenomenami stworzyli jedynie nowe wersje paradygmatu subiektywistycznego, w którym sytuować można także myśl Irzykowskiego. Irzykowski bowiem, szukając »sankcji dla myśli«, ostatecznie wskazuje na człowieka i jego – ujęte w kategoriach empiriokrytycyzmu – doświadczenie” (s. 138). Jednocześnie rozumienie podmiotowości u Irzykowskiego jest widziane przez pryzmat

² R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*. Wrocław 1997, s. 159.

modernistyczny (jak u Nycza), czyli przez konwencjonalistyczne uwikłanie (poznawcze, kulturowe, antropologiczne...) – stąd bezpośrednie pochodzenie od filozofii świadomości czystej nie wydaje się tak pewne (zwłaszcza że zauważone zostało też podobieństwo do pragmatyzmu i związek z personalizmem). Przydałoby się również jakieś wyjaśniające przejście między rozdziałami o prawdzie i bycie, bo w tej postaci interpretacje są nieco sprzeczne. Zasada „komplikacjonizmu” prowadzi Irzykowskiego do zgody na „dynamiczny aspekt rzeczywistości [...]” i procesualną (pragmatyczną) koncepcję prawdy (s. 51), a jednocześnie w dyskusji z Brzozowskim opowiada się on „przeciw filozofii ruchu, a za ontologią bytu stałego” (s. 191). Nie jest to sprzeczność zasadnicza; Irzykowski – o czym autorka pisze – korzysta często z prawa do niesystematyczności (spuścizna Hebbłowska), ostatecznie można także powiedzieć, że rozdzielenie esencjalizmu ontologicznego i metodologicznego jest przejawem wysokiej świadomości teoriopoznawczej lub też, że pisarz nie przyjmuje Platońskiej triady ze wszystkim konsekwencjami, mianowicie bez tożsamości bytu i prawdy. Jeszcze inaczej: niesystematyczność zostaje dobrze uzasadniona w perspektywie rozdziału o konwencjonalizmie (nominalizmie) i nietzscheanizmie Irzykowskiego.

Mówił Leszek Kołakowski o Friedrichu Nietzschem, że to filozof historyczny, że można przy jego pomocy kwestionować i podtrzymywać dowolne opinie: autor *Woli mocy* jest w tym zapewne trochę podobny do Brzozowskiego. Irzykowski natomiast dobrze mieści się – dowodem komentowana książka – w tych kontekstach, które są faktycznym, historycznym lub merytorycznym przedłużeniem jego własnej problematyki. W innych zderzeniach (z Emmanuelem Lévinasem, Johnem Langshawem Austinem, Hannah Arendt, Haroldem Bloomem – to tylko przeglądowy wypis z najnowszej literatury o Irzykowskim) wykazuje podobieństwo powierzchowne i swego rodzaju odporność na ustalanie pokrewieństwa. W takich, jak mówił Roland Barthes, przełącznikach nie wiadomo właściwie, co znaczy „współczesny” – tych wszystkich mielizn autorka unika. Irzykowski współczesny to dla niej równorzędny partner w dyskusji nad teraźniejszością, dyskusji, w której formułuje argumenty niepodobne, ale merytorycznie prekursorskie. Z namysłu nad historiozofią Hebbła (i pośrednio Georga W. Friedricha Hegla), z krytyki determinizmu historycznego i esencjalnej koncepcji dziejów wyprowadza zbiór tez, które później Popper opisze jako błędy historycyzmu. Podobnie w polemice z Brzozowskim dostrzega Irzykowski – niejako oczami autorki – zapowiedź realizacji niesławnych postulatów praktyki. Klerkizm, klasyczny motyw interpretacyjny, otrzymuje w ten sposób nową treść; filozofia „czynu” to ta „filozofia”, która w połączeniu z antyindywidualizmem (znów Brzozowski) w niedługim czasie zhańbi europejskich intelektualistów. Z kolei niesystematyczność (wobec spójności Brzozowskiego) Irzykowskiego jest przez autorkę wykładana pozytywnie twierdzeniem: całość nie istnieje, zatem tym twierdzeniem, do którego sformułowania Theodor Adorno będzie potrzebował doświadczeń lat trzydziestych i czterdziestych.

W ten sposób wzniesiona została metafizyka Irzykowskiego – bo ostatecznie antymetafizyczność, orzekanie o tym, co istnieje, a co nie, to też pewna metafizyka. Całość jest, trzeba podkreślić, niezwykle zniuansowana: likwidowanie przedmiotów nieobserwacyjnych to jednocześnie silny rys naturalistyczny (pozytywistyczny) tej filozofii, programowemu sceptycyzmowi i bezlitosnej logice towarzyszy – ujawniona przez autorkę trochę mimochodem – piękna wiara Irzykowskiego w literaturę, jej moc poznawczą i sprawczą. W mocno skomplikowanym stosunku krytyka do prawdy stałą częścią okazało się oparcie argumentacji, ale też wyborów gatunkowych (raczej etyczna niż genologiczna koncepcja dialogu) na mniej zmiennej i rzadko głośno wypowiedzianej filozofii wartości, która zaprowadzi Irzykowskiego w pobliże personalizmu. Panek pisze: „Sceptycyzm wobec metafizyki jako dziedziny filozoficznej dywagacji owocował powściągliwością w formułowaniu tez metafizycznych, które funkcjonują w tekście krytyka jako milczące założenie. Myślenie Irzykowskiego charakteryzuje bowiem brak rozważań, ale nie brak przekonań ontologicznych zgodnych [...] ze zdrowym rozsądkiem, wypływających z naturalnego, pozanauko-

wego i pozafilozoficznego poglądu na świat, traktowanego jako jedyne źródło pewności. Pewność ta nie jest efektem finalnym procesu dowodzenia i argumentacji, ale wypływa z poczucia oczywistości tego, co w umyśle przedstawia się jako odruchowe i naturalne” (s. 145). To jedno z wielu kanonicznych ustaleń.

Abstract

MACIEJ GORCZYŃSKI
(University of Wrocław)

IRZYKOWSKI AMONG HIS EPOCH'S TRENDS

The review discusses Sylwia Panek's book on an outstanding scholar Karol Irzykowski. The author refers to the two figures that most largely influenced Irzykowski's creativity, namely Friedrich Christian Hebbel and Stanisław Brzozowski. In Panek's view Irzykowski co-authors the main ideas of Polish modernism and an original metaphysical and aesthetic system. The book offers new contexts for the interpretation of Irzykowski's thoughts making a significant contribution into the history of Polish literary criticism.